

Dama z klawesynem. Wanda Landowska i muzyka dawna

Krzysztof Rottermund

Die Dame mit dem Cembalo. Wanda Landowska und die Alte Musik. Pod takim tytułem w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Berlinie pokazywano od 13 listopada 2009 do końca lutego 2010 roku wystawę poświęconą polskiej klawesynistce. Okazją stała się przypadająca w 2009 roku 50. rocznica śmierci i 130. rocznica urodzin wybitnej artystki. 13 i 14 listopada w Sali im. Curta Sachsa berlińskiego muzeum odbyło się zaś międzynarodowe sympozjum związane z „Grand Dame du Clavecin”.

Kuratorem wystawy i kierownikiem naukowym sympozjum był dr Martin Elste, pracownik berlińskiego Muzeum, który długo i starannie przygotowywał obie imprezy. Już piętnaście lat temu przeprowadził szereg rozmów z Johnem Pfeifferem z USA, producentem nagrań płytowych Landowskiej, któremu artystka powierzyła wykonanie swojego testamentu. Prowadził też kwerendę i badania w najważniejszych miejscach działalności klawesynistki, m.in. w Berlinie, Bazylei, Zurychu, Paryżu, Saint-leu-la-Forêt, Nowym Jorku, Lakeville. Nie pominął Biblioteki Kongresu Amerykańskiego, która od 2005 roku przechowuje spuściznę archiwalną po Landowskiej. Z kolei impulsem do zainteresowania się nowoczesnymi klawesynami, budowanymi także według wskazówek i życzeń Landowskiej, była gromadzona w Muzeum od blisko wieku kolekcja instrumentów produkowanych w zeszłym stuleciu przez takie firmy, jak Erard, Gaveau, Maendler-Schramm, Neupert, Steingraeber, Tomasini i Pleyel. Szczególne miejsce zajmuje ta ostatnia, z którą Landowska intensywnie współpracowała, a zwrot „Madame Landowska przy klawesynie Pleyela” nabrało szybko nie tylko artystycznego, ale i merkantylnego znaczenia. Warto wspomnieć, że w 1913 roku na Festiwalu Bachowskim we Wrocławiu Landowska grała na klawesynie Pleyela, zbudowanym specjalnie na jej zamówienie i według jej wskazówek. Być może jest to ten sam instrument, przejęty po II wojnie światowej wraz z dobrodziejstwem inwentarza po dawnej wrocławskiej muzykologii, który do dziś zdobi jedną z sal Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Berlińskie Muzeum posiada także zbiór cennych i oryginalnych chordofonów klawiszowych szarpanych z XVI-XVIII wieku, ale ze względu na wkład Landowskiej w odrodzenie dawnej muzyki klawesynowej, zaczynającej się od końca XIX stulecia, tamte instrumenty pozostawały jakby w cieniu wystawy związanej z jej osobą.

Poza klawesynami na wystawie eksponowano wiele zdjęć, afiszy, dokumentów, wśród nich takie, które dotąd uważane były za zaginione, okładki płyt, pierwodruki utworów Landowskiej, rękopisy, wydania jej książek itp. Można było posłuchać nagrań Landowskiej, informacji o samej wystawie i jej protagonistce (po niemiecku i angielsku), obejrzeć filmy video. Wiele oryginalnych dokumentów dotyczących dróg życia Landowskiej, które biegły z Warszawy do Berlina, potem do Paryża, Nowego Jorku i Lakeville (w stanie Connecticut) potwierdzają niezwykłą siłę oddziaływania polskiej klawesynistki, pokazując swoiste „środki strategiczne”, jakich używała do swoich artystycznych przesłań. Urodzona przed ponad 130 laty w Warszawie, koncertowała i nauczała poza granicami Polski, najpierw w Berlinie, gdzie studiowała, a potem pracowała jako pedagog. Pod koniec pierwszej wojny światowej, zakończonej zarówno upadkiem niemieckiej monarchii, jak i krwawo zdławionym w Berlinie tzw. powstaniem Spartakusa

(bestialskie zamordowanie Róży Luxemburg, Karla Liebknechta i innych lewicowych działaczy i polityków), Landowską, przebywającą w Niemczech na poszporcie rosyjskim (*de facto* była poddaną carskiej Rosji), podejrzewano o bolszewizm i popieranie rewolucji. Po wojnie osiadła w Paryżu, skąd w 1941 roku musiała uciekać do Stanów Zjednoczonych. We Francji pozostawiła bogatą bibliotekę i kolekcję instrumentów. Do śmierci w 1959 roku była w USA czczona i podziwiana jako wielki autorytet muzyczny, znakomity wirtuoz i dydaktyk, prawdziwa „księżniczka klawesynu“.

W międzynarodowym sympozjum poświęconym Wandzie Landowskiej udział wzięło siedemnastu znawców problematyki samego instrumentu, muzyki klawesynowej, jej interpretacji historycznej i współczesnej itp., z Niemiec, USA, Francji, Austrii, Szwajcarii i Polski. Było ono jakby dopełnieniem podobnej konferencji, która miała miejsce w marcu 2009 roku w Paryżu. Szkoda, że o okrągłych rocznicach wybitnej warszawianki zapomniało polskie środowisko muzyczne. Na sympozjum w Berlinie nasz honor uratowała na szczęście Magdalena Dziadek, a z biernych uczestników niżej podpisany. Sympozjum podzielono na pięć bloków tematycznych: przekazy archiwalne; Landowska w kontekście muzykalności; działalność Landowskiej w Europie; aspekty interpretacji; aspekty renesansu klawesynu. Trudno byłoby omówić wszystkich wystąpienia i dyskusje okrągłego stołu, ale referaty mają być opublikowane w księdze pokonferencyjnej. Raymond A. White z Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie omówił jej zbiory dotyczące Landowskiej. Nagrania fonograficzne na specjalnych wałkach, jakie artystka zarejestrowała po raz pierwszy w 1908 roku w Berlinie (zachowane w Archiwum Fonograficznym Fundacji Dziedzictwa Kultury Pruskiej w Berlinie), przedstawiła Susanne Ziegler. Mogliśmy usłyszeć jak brzmiał wówczas *Koncert włoski* Bacha – ledwo słyszalny dźwięk klawesynu zagłuszany pasmem intensywnych szumów. Pamiętniki młodziutkiej Landowskiej (nie zachowały się w całości) pisane były po polsku, czasami z użyciem wyrazów i zwrotów niemieckich lub francuskich. Przedstawił je Michael Malkiewicz z Uniwersytetu Mozarteum w Salzburgu. Martin Kirnbauern z Uniwersytetu w Bazylei i tamtejszego Muzeum Historycznego omówił pobyt Landowskiej w tym mieście, które stało się wkrótce znaczącym ośrodkiem badań i pielęgnowania tradycji wykonawczych muzyki dawnej (Schola Cantorum Basiliensis, założona w 1933 roku przez Paula Sachera). Podczas gdy wielu referentów zajmowało się działalnością Landowskiej w Niemczech, Francji, Szwajcarii i USA, Magdalena Dziadek z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu skoncentrowała się na koncertach Landowskiej na ziemiach polskich.

Przy okazji wystawy i sympozjum nie mogło oczywiście zabraknąć żywej muzyki. Odbyły się cztery koncerty, pierwszy w dzień poprzedzający otwarcie wystawy i sympozjum, na którym wykonano jedno, znakomite dzieło: *Koncert na klawesyn i pięć instrumentów* Manuella de Falla, którego prawykonanie w 1926 roku w Barcelonie kompozytor powierzył właśnie Landowskiej (de Falla sam wówczas dyrygował). Ponadto usłyszeliśmy archiwalne nagranie z 1951 roku Wandy Landowskiej, wykonującej poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego. Na klawesynie Pleyela z 1927 roku (z kolekcji berlińskiego Muzeum) grał Diego Arez, na flecie Micaela Grau Durán, na oboju Elena Goneález Arias, na klarnecie Reto Bievi, na skrzypcach Megalie Martinez, na wiolonczeli Guante Abele. 15. listopada na tym samym klawesynie recital *Hommage à Wanda Landowska* dał Ilton Wjuniski, wykonując ulubione utwory wielkiej artystki: D. Scarlattiego, Rameau, Couperina i Bacha. Odbyły się jeszcze dwa koncerty związane z Landowską: 14. stycznia salon muzyczno-literacki *Auf Samtschuhen von Pedal zu Pedal* z udziałem Roberta Hilla, grającego na klawesynie Pleyela z 1927 roku i Stehlina z 1767, a także prezentacja albumu *Die Dame mit dem Cembalo*, oraz koncert ostatni, 30. stycznia, *Á la Landowska* – rodzaj rywalizacji muzycznej klawesynu (wyk. Mitzi Meyerson) i Hammerflügel (Christopher Czaja Sager).

Podsumowując berlińskie sympozjum można stwierdzić, że bez działalności Landowskiej renesans muzyki dawnej w XX wieku przebiegałby zapewne nieco innymi drogami. Dlatego powinniśmy zachować w pamięci niekwestionowane zasługi artystki w odrodzenie klawesynu i dawnej muzyki klawesynowej. Ten piękny, dziś historyczny raczej instrument, na który niegdyś powstało tak wiele arcydzieł, zasługiwałby na większe zainteresowanie współczesnych kompozytorów. Wanda Landowska należała do stosunkowo niewielu kobiet, które odważyły się w jakimś sensie zmodernizować zdominowany przez mężczyzn świat, w tym wypadku świat muzyki. Dzięki wirtuozowskiej perfekcji wykonania, wielkiej wrażliwości i muzykalności, ale także artystycznej prowokacji i konsekwentnemu dążeniu do wytkniętego celu – udało jej się to całkowicie. Przeszła do historii jako Grand Dame du Clavecin, Hight Priestess of the Harpsichord, Die Dame mit dem Cembalo, Wielka dama klawesynu....

(pierwodruk w „Ruchu Muzycznym“ 2010 nr 1)



Landowska-Pleyel z 1927 w berlińskiej kolekcji



